Nr. 1. Kraków, piątek 1 stycznia 1926. Rok IX.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Z Nowym Rokiem.

I znowu nadszedł początek Nowego Roku, niby słup milowy w pochodzie historji. Dla pielgrzymów bezmyślnych, to zakończenie jednego okresu czasu i nic więcej; dla prądów żyjących z dnia na dzień, to powód do życzeń, aby jeszcze rok przetrwać: „Dosiego Roku"..

Dla klasy robotniczej jednak, to miara jej cierpień i trudów, to wskazówka, jak daleko proletarjat postąpił w zdobywaniu przyszłości w boju o każdą piędź ziemi, o każdą cząstkę prawa.

Umysł robotnika myślącego przebiega myślą minione dzieje, aby z nich wyciągnąć naukę i doświadczenie na nowe zapasy z wyzyskiem i reakcją. Serce jego, zbolałe nieraz nędzą swoich i własną niedolą, zdaje się przeczuwać czasy lepsze, szczęśliwsze, **kiedy sprawiedliwość nie będzie pustem słowem, a samą rzeczywistością.** Nadzieja podnieca energję i niejedne oko, zwilżone łzą, wytęży spojrzenie w nieznaną jeszcze przyszłość — przez progi Roku Nowego, w dal nieznaną...

A doświadczenie minionych lat uczy nas, że własne nasze czyny są rodzicami naszymi, że **zdobyliśmy wszystko dotąd sami, własnemi niejako rękoma**

Tak zachwalana era „humanitarnej cywilizacji" burżuazyjnej, ma dla robotników zorganizowanych ciągle jeszcze klątwy i kryminały, **lub nikczemny, obłudny frazes, zamiast chleba i prawa.**

Na tym punkcie nie mamy się co łudzić. — **Klasy posiadające nie ustępują ze swoich przywilejów,** ani jednej okruszyny bez boju. Poruszą raczej wszystko, nim zgodzą się na to, aby **ich system życia z pracy drugich,** uległ zmianie na korzyść tej właśnie pracy, t. j. klasy robotniczej.

Klasy posiadające, dzięki nieświadomości mas, mające przewagę polityczną jeszcze i gospodarczą nad klasą pracującą, cieszące się przywilejami posiadania dóbr narodowych, a wyzysku proletarjatu, **nie okazują żadnej ofiarności na rzecz państwa,** w którem żyją i bogacą się. Państwo walczy z trudnościami, bo burżuazja nie chce płacić podatków, a spekulacją na dolary — **rujnuje polską walutę.**

Anarchistyczna ta gospodarka kapitalistyczna w całym świecie, a najnieudolniejsza i najbardziej samolubna w Polsce, jest przyczyną przesileń gospodarczych, bezrobocia i nędzy mas. Nędza obniża poziom kultury wśród robotników i wstrzymuje ich pochód w przyszłość socjalistyczną, opóźnia zwycięstwo ostateczne proletarjatu.

Dlatego to nędza jest sprzymierzeńcem zwolenników systemu wyzysku i ciemnoty.

Ale proletarjat nie może ulec rozbiciu, nie może poddawać się zwątpieniu, lecz stać karnie w swych szeregach zorganizowanych i zbierać nowe siły do dalszej walki o sprawiedliwość społeczną.

Nowy Rok zastaje klasę robotniczą w Polsce w ponurym, przygnębiającym nastroju. — Bezrobocie przymusowe obejmuje kilkaset tysięcy robotników, a rodziny ich skazuje na ciężką nędzę.

Ale proletarjat patrzeć musi jasno w przyszłość, musi ufać swoim środkom walki, musi być czujny i silny, by chytry kapitalizm nie pozbawił go praw już nabytych i nie zepchnął go na poziom niewolnika bez praw!

Niech więc nikt nadziei nie traci! I jak dotychczas, stać będziemy na szańcach, gotowi zawsze do walki w obronie zdobytych korzyści i o prawa nowe!

Rok 1926 zastanie nas niezłamanych i pełnych wiary w zwycięstwo Wielkiej Sprawy Proletarjatu!

Wszystkim Towarzyszom Czytelnikom „Robotnika Drzewnego" i Członkom naszego Związku, zasyłamy serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Redakcja „Robotnika Drzewnego"

Prawica zapowiada walkę

przeciw ludowi pracującemu.

W dyskusji nad oświadczeniem ministra skarbu Zdziechowskiego, wygłoszonem dnia 10 grudnia w Sejmie i Senacie, reprezentanci reakcji polskiej przeciwstawili się tak w Sejmie, jak i w Senacie interesom najżywotniejszym całej klasy pracującej w Polsce.

Poseł endecki Głąbiński zapowiedział imieniem swego stronnictwa, że związek ludowo-narodowy dążyć będzie do **zwinięcia** trzech ministerstw, a mianowicie: **ministerstwa pracy i opieki społecznej,** ministerstwa robót publicznych i ministerstwa reform rolnych.

Senator Stecki, też endek, wypowiedział w jeszcze energiczniejszej formie zdecydowaną **walkę ludowi pracującemu,** motywując swoje stanowisko tem, że polskie ustawodawstwo socjalne podkopuje (!) ustrój gospodarczy Polski, że polskie ustawy socjalne godzą w zasadnicze prawa polskie, w prawo własności prywatnej, to znaczy, że prawica widzi w ustawie o reformie rolnej, o drobnych dzierżawcach, o prawach i roli robotnika w ustroju przemysłowym, w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek choroby, o Kasach chorych i t. d. zamach na prawo własności prywatnej i na prawo ucisku i wyzysku klasy pracującej!

Wobec tak wyraźnego stanowiska obszarniczo-kapitalistycznej reakcji, polska klasa pracująca musi zająć stanowisko zdecydowane.

Polska klasa pracująca widzi w dotychczas osiągniętych zdobyczach tylko **pierwszy krok zwycięski na drodze swych starań o takie ustawodawstwo społeczne, któreby było gwarancją zabezpieczenia najszerszych warstw ludności** pracującej przed wszelkiem niebezpieczeństwem materjalnem i moralnem.

Polska klasa pracująca gotowa do wszelkich ofiar mienia, krwi i życia w obronie już zdobytych swoich uprawnień, musi przypomnieć sferom posiadającym, że **dzisiejsza organizacja ubezpieczenia społecznego ludu jest niewystarczającą,** skromnem bardzo prawem, które proletarjatowi zabezpiecza egzystencję w czasie choroby, nieszczęśliwego wypadku przy pracy za wynagrodzeniem, to znaczy, że daje mu uprawnienia odpowiednie wzamian za odpowiednie opłaty. Ile robotnik zapłaci, taką też w stosunku do opłaty otrzyma pomoc.

Takie połowiczne ubezpieczenie społeczne nie jest i nie będzie nadal ideałem polskiej klasy pracującej, a ustawy obecne, które takie tylko prawa dają ludowi, nie są i nie mogą być progiem, przed którym zatrzyma się nasze dążenie **do całkowitego zabezpieczenia wszystkich pracujących, którzy znajdą się w potrzebie.**

Wolą polskiej klasy pracującej jest takie zabezpieczenie dobrobytu pracownika, któreby go chroniło raz na zawsze od wszelkich nienormalności i nadzwyczajnych wydarzeń w jego życiu codziennem.

Polskiej klasie pracującej, pozbawionej wszelkich przywilejów, musi jednakże przysługiwać jeden przywilej. Tym przywilejem jest jej **przywilej pracy,** a zatem jedyne i najsilniejsze prawo proletarjatu, to jest jego prawo do życia. Obywatel polski nie może i nie chce szukać tego prawa wśród narodów obcych, **to prawo do pracy, do życia, musi polski robotnik zdobyć w swoim własnym narodzie.**

Jeżeli najliczniejszy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, jedyny wytwórca i pomnożyciel narodowego kapitału, **tego prawa do pracy i życia dostać w narodzie polskim nie może, ogół społeczeństwa, naród cały, społeczeństwo i państwo — muszą go za to odszkodować.**

Przed ryzykiem niedostatku wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku przy pracy, niezdolności do pracy, inwalidztwa, starości, bezrobocia, wdowieństwa i sieroctwa, **polski lud pracujący musi otrzymać zabezpieczenie wszystkich pracujących przed wszystkiemi temi ryzykami na koszt przedsiębiorców.**

Więc już nie ubezpieczenie w sensie obecnie obowiązującego ustawodawstwa, ale takie właśnie **pełne zabezpieczenie proletarjatu** przed wszystkiemi ryzykami musi być zrozumiane jako najpierwszy warunek zdrowej i pewnej egzystencji polskiego społeczeństwa.

Ogół ludności w Polsce, żyjący z pracy najemnej, musi domagać się takiego zabezpieczenia swej egzystencji, które ciężarem swoim spocznie nie na proletarjacie, **lecz właśnie na tych sferach społeczeństwa, które dziś jeszcze zuchwale reklamują swoje „przez Boga ustanowione prawa" do własności prywatnej, do ucisku i wyzysku „wolnych najmitów".**

Polska klasa pracująca broniła dotychczas swoich dobrze nabytych uprawnień. Gdy jej wrogowie, którzy chociaż pożarli tak wiele, ostrzą sobie apetyty nawet **na skromne uprawnienia proletarjatu,** robotnicy polscy muszą wystąpić do stanowczej walki o **rozbudowę swoich praw do życia, do pracy, do beztroskiej egzystencji** twórczej we własnej ojczyźnie, w swoim własnym narodzie, wskrzeszonym pracą i krwią robotnika i chłopa.

Polska klasa pracująca pragnie całą siłą woli **odbudować kraj,** aby zdobywszy utracone warsztaty pracy, stanąć w rzędzie zasobnych i wolnych narodów, jako wartość silna i wolna wśród wolnych i zdolnych do pracy.

Na drodze tych wszystkich swoich dążeń polska klasa pracująca nie da się powstrzymać.

Zabezpieczenie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, żyjących z pracy najemnej, na wyłączny koszt tak zwanych pracodawców; ziemia dla chłopów bez odszkodowania; odbudowa kraju i jak najszybsze wzmocnienie konsumenta wiejskiego i miejskiego, oto pierwsze z głodu klasy robotniczej same się nadające wnioski, warunki i żą-

dania polskiego proletarjatu, **bez których spełnienia niema w Polsce nadziei uratowania Rzeczypospolitej przed jej rozkradzeniem.**

Placówkami tej nadziei polskiego proletarjatu są także ministerstwa robotnicze, zaatakowane przez reakcję. Placówki te w swej celowości jasne pragnieniem i kierunkiem woli polskiego proletarjatu, czerwienią się dziś nad czernią polskiej reakcji.

Jeżeliby w Polsce te placówki miały obecnie zgasnąć, — zgaśnie w Polsce pokój i zgaśnie prawo.

W tym momencie, w którymby reakcja odebrała ludowi jego prawa i jego nadzieję, **polska klasa pracująca sama jedna tylko odrestauruje Wolność Polską i przyniesie pokój wszystkim ludziom dobrej woli na polskiej ziemi.**

Min. Ziemięcki o pomocy dla bezrobotnych.

Na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy w dniu 15 grudnia minister tow. Ziemięcki wygłosił następujące przemówienie:

Naczelnem zagadnieniem w obecnym kryzysie jest kwestja bezrobocia. Ministerstwo pracy w tym kierunku ma zadania ograniczające się do łagodzenia skutków bezrobocia. Minister obrazuje cyfrowo wzrost bezrobocia. 1 listopada br. było 213.860 bezrobotnych, 5 grudnia 267.851, (a w ciągu ostatnich tygodni liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 12.000 osób). Najbardziej rośnie bezrobocie w przemyśle włókienniczym oraz wśród hutników i metalowców, co tłumaczy się utrudnieniem eksportu do Niemiec i Rosji.

W walce z bezrobociem dąży minister do przedłużenia okresu, w którym bezrobotni uprawnieni są do zasiłków. Uprawnionych do zapomóg jest zaledwie 50 procent ogólnej liczby bezrobotnych.

Nadto dąży minister do rozszerzenia akcji doraźnej, pomocy, w szczególności chodzi w tej chwili o akcję żywnościową. Akcja ta jest utrudniona wskutek kłopotów finansowych samorządów, które mają uczestniczyć w tej akcji w stosunku 25—75 proc. Na akcję tę ma ministerstwo do dyspozycji 500.000 zł., a ostatnio otrzymało ministerstwo jeszcze 300 tysięcy zł. Co do akcji węglowej, to minister dysponuje w tej chwili na podstawie układu zawartego z przemysłowcami 30 tysiącami ton węgla danych na poczet wydatków.

Minister zwrócił uwagę, że cały szereg projektów z zakresu ustawodawstwa socjalnego zalega jeszcze w Sejmie.

Mówiąc o noweli do ustawy o Kasach chorych oświadcza minister, że w noweli tej będą zachowane jako nienaruszalne następujące zasady: przymus ubezpieczenia, powszechność ubezpieczenia, organizacja terytorjalna i samorządność kas.

W końcu poruszył minister sprawę emigracji i stwierdził, że brak umów emigracyjnych z Niemcami ujemnie się odbija na położeniu wychodźców polskich. Niepokojące tendencje przejawiają się w emigracji do Francji wobec kryzysu jaki przeżywa Francja. Bardzo aktualnym jest problem szukania nowych terenów emigracyjnych. Rząd już poczynił w tym kierunku pewne kroki, a w szczególności bada możliwości emigracji do Brazylji i Meksyku. Są nawet projekty — ale już poza rządem — aby utworzyć towarzystwo koalicyjne, które specjalnie zajmowałoby się kolonizacją naszych emigrantów do Brazylji.

Przeklęte koło, które robotnik musi odwrócić.

Miljony muszą cierpieć nędzę, aby jednostki opływały w przepychu i kąpały się w złocie. Taki jest porządek w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym. Miljarderzy amerykańscy nie wiedzą, co z pieniądzmi zrobić a niektórzy z nich chyba pół obłąkani fundują naprzykład komfortowe szpitale dla psów lub pensjonaty z pielęgniarkami, bonami, kucharkami itp. dla tychże miłych zwierząt, gdy równocześnie robotnicy nie mający pracy lub nie mogący już pracować dosłownie giną z głodu i wyczerpania. Strajk **150.000 górników amerykańskich** wybuchł w ostatnich czasach na tle ekonomicznem bo szakale kapitalistyczni nie chcieli podwyższyć robotnikom ani centa, pomimo, że jak o tem pisaliśmy, zysk jednego takiego krezusa żyjącego z potu i krwi robotnika, wynosi w ciągu roku tyle, ile płaca 150.000 robotników.

W bogatej Anglji jest obecnie półtora miljona ludzi bezrobotnych, a zanosi się tam na gorsze jeszcze czasy, ponieważ wytwórczość w przemyśle i kopalniach coraz bardziej się obniża Według urzędowego raportu wywóz węgla angielskiego w 1922 r. spadł o 9 miljonów to w porównaniu z wywozem przedwojennym, w roku 1924 o 14 miljonów, a w roku 1925 wedle przewidywań o 23 miljonów ton.

Z tych cyfr można wyciągnąć smutne wnioski a przerażające horoskopy.

Ten zmniejszony wywóz węgla nie znaczy, żeby gdzieś na świecie odkryte zostały nieprzejrzane pokłady węgla i one to robiły konkurencję węglowi angielskiemu. Znaczy to, że nastąpiło powszechne zmniejszenie zapotrzebowania węgla wskutek nędzy mas. Przemysł opiera się na konsumcji mas. Prawie całą jego produkcję z niewielkiemi wyjątkami konsumują — miljony ludzi pracujących Od poziomu zamożności czyli siły kupczej tych miljonów zawisły jest przemysł, jego rozwój lub upadek. — Miljarder ciągnący soki z pracy robotnika nie jest w stanie jako jednostka tyle skonsumować, ile dziesiątki, setki, czy tysiące pracujących.

I stąd jest prosty wniosek, że im robotnicy gorzej są wynagradzani za swą pracę, tem mniej mają pieniędzy na zakupy produktów przemysłowych tem zatem mniej może przemysł produkować.

Stąd, z tego źródła płynie bezrobocie, które miljony ludzi spycha w bezdeń niedoli.

Przeklęte koło, które tylko zwarta dłoń robotnicza może przełamać i zatrzymać w rozpędzie.

Tow. **Filip Snowden**, jeden z przywódców angielskiej partji pracy i były minister skarbu w gabinecie MacDonalda wystąpił przed kilku laty w Izbie angielskiej z wnioskiem **zsocjalizowania przemysłu angielskiego.** Wniosek ten podyktowała mu troska o byt miljonów robotników, którzy dzięki egoistycznej gospodarce kapitału pozostają bez pracy i chleba. Wniosek ten, jak można się było spodziewać, nie uzyskał wtedy większości, lecz głosowanie nad nim wykazało, że blisko **połowa ówczesnych posłów widziała rozwiązanie palącej kwestji bytu miljonów ludzi w zsocjalizowaniu przemysłu.**

Od tego czasu stosunki w Anglji nie tylko się nie poprawiły, lecz pogorszyły się znacznie, bo jeszcze wielką siłę mają tam klasy posiadające A tow. Snowden rozpatrując problem katastrofalnego bezrobocia pisze o obecnem położeniu mas robotniczych co następuje:

„Pominąwszy obecną przeciętną liczbę 1'5 miljona bezrobotnych, w Anglji znajduje się około **4'5 miljona osób potrzebujących wsparcia i zapomogi.**

Z powodu marnego wynagradzania i słabego odżywiania się mnożą się choroby tak, że przeciętnie każdy robotnik w ciągu całego roku spędza **10 dni w łóżku.**

Mało tego, z każdym rokiem wzrasta procent wypadków nieszczęśliwych w przemyśle i kopalniach.

Kiedy w roku 1922 liczba nieszczęśliwych wypadków między robotnikami, zatrudnionymi w fabrykach, warsztatach okrętowych, kopalniach wynosiła — lekko i ciężko rannych — 121.551, to w roku następnym tylko **w kopalniach angielskich zostało zabitych 1175 górników i 103.778 lżej i ciężej rannych.**

Śmiertelność wśród dzieci klasy pracującej, z powodu niedostatecznego i złego odżywiania się jest zastraszająca.

Stosunki mieszkaniowe tejże warstwy tow Snowden określa w ten sposób, iż przytacza nie sporadyczny, lecz zawsze spotykany wypadek, że w czteropokojowem małem mieszkaniu mieszka 13 osób należących i nienależących (jako sublokatorów) do rodziny.

Słabem dla nas pocieszeniem jest, że **u nas pod względem mieszkaniowym jest jeszcze gorzej.**

Wszędzie na świecie jest źle i jeszcze gorzej niż w Anglji. I tak będzie dopóki masy uświadomione swego znaczenia i wartości świadome, nie zmienią obecnego ustroju.

Organizacja zawodowa

broni robotnika przed każdą krzywdą przedsiębiorcy, niesie mu pomoc materjalną w czarnej chwili życia, wzbudza w nim cnoty solidarności

WITOLD REGER

Boże drzewko.

U wdowy Marcina Tymy nie było nigdy głodu ani zapotrzebowania. Dziwili się jej sąsiedzi, dziwili dobrze i źle życzący ludzie, różnie o tem gadali, ale zawsze stanęło na tem, że u wdowy Marcina Tymy nie ma głodu, ani na wiosnę, ani w lecie, ani w plugawą jesień, ani na zimę. Mąż umierając zostawił jej troje dzieci, dwa stare łóżka, trochę gratów i garnków glinianych i kilka złotych dużych w sklepie.

Z tym majątkiem, napłakawszy się do syta po stracie męża zabrała się Marcinowa do pracy. — Najstarszy Jasiek, dwunastoletni chłopak o wypukłych, cebulastych oczach, poszedł do murarki za koźlarza, o cztery lata młodsze dziewczę: Kaśka sprawowała rządy gospodyni i niańki dwuletniego Józka, Bachora o nadętym brzuchu, wiecznie zamurdzanej gębie i podartej koszuli, stanowiącej jedyną przyodziewę na wszystkie pory roku. Sama Marcinowa brała bieliznę do prania od każdego, kto tylko dawał i płacił. Prała żołnierzom, prała żydom, prała księżom a wszystkim w jednym garku, nazywając żartobliwie swój baniak od bielizny „restauracją kolejową", do której każdy podróżny w potrzebie wstąpić musi. Baniak ten i maglownica były też w największem poszanowaniu w chałupie Marcinowej. Nawet Jasiek zarozumiały już na swój przyszły zawód murarski i ćmiący po kątach kopcące „cieńkie" miał do tej pary żywicieli pewien szacunek i nigdy nie wygrywał na nich melodji dla rozbawienia małego Józka, który się cieszył jego specjalną protekcją.

Porządek jadła był w rodzinie Marcinowej nadzwyczaj uproszczony. Od połowy października do połowy kwietnia, kiedy Jasiek do murarki nie chodził, gotowała się codziennie obok brudnej bielizny kapusta, dusząc swym odorem mieszkańców ciasnej, piwnicznej izdebki, zaś od połowy kwietnia do połowy października bawili się od czasu do czasu Marcinowie w państwo, zajadając kartofle, pierogi z kaszą i inne specjały maszczone w dniach świątecznych łojem, a nawet smalcem. I to był dobrobyt, którego zazdrościły Marcinowej nietylko sąsiadujące z nią lokatorki piwniczne, ale także pani szewcowa z parteru i inne panie majstrowe.

Tak minęło Marcinowej w szczęśliwem wdowieństwie całe trzy lata. Nigdy nie było koło niej głodno ani chłodno, zdrowie służyło dzieciom wyległym w piwnicy. rosło więc wszystko na uciechę Marcinowej, a na złość i zazdrość bogobojnym sąsiadom. Czwarty rok zaczął się także niezgorzej. Prania było dość, Jasiek cegły dźwigał codziennie, nie mitrężył krótkich tygodni lata.

Na trzy tygodnie przed Bożem Narodzeniem mały Józek zapadł na dziwną chorobę, na „palenie na wnątrzu". Używała Marcinowa różnych lekarstw, dawała pić wódkę samą i z pieprzem, parzyła krwawnik i podbiał, kadziła i odkadzała różnemi zielami, nic nie pomagało. Józkowi oczy nabiegały krwią, wargi siniały, zrywał się ze snu i majaczył.

Sąsiadki dowiedziawszy się o tem wywodziły, że to Bóg nawiedził grzeszną praczkę za to, że razem prała koszule żydowskie i księże i radziły, by dać na mszę i ślubować, że nigdy więcej żydowska bielizna nie będzie gotowała się wspólnie z katolicką. Zrobiła i to Marcinowa, ale nic nie pomagało. Józek żółkł coraz bardziej, sechł i nie wróżył długiego życia.

Darmo Jasiek zerwał skrupuły szacunku dla baniaka i wygrywał na nim Józkowi różne melodyjki, dzieciak nie dał pobudzić się ani do śmiechu, ani do życia.

Dzień przed Wilją gorączka męczyła Józka jeszcze bardziej. Małe wargi pokryła spalona czarna skóra, powieki opuchły, a brzuch dął się jak miech, pędząc przez gardło syczący świst ostatnich godzin życia.

Jasiek ukląkł przy łóżku i płakał gorzko a rzewnie, prosząc małego brata, by nie umierał.

Wojna — to najpotworniejsza ze zbrodni.

Koszta wojny wynosiły 400 miljardów dolarów.

Wojna — to więcej niż zbrodnia, to szaleństwo. Stwierdza to dobitnie socjalista amerykański, Berger. Wojna europejska, podług obliczeń kosztowała 400 miljardów dolarów.

Drobnostka! Za tę sumę możnaby — powiada Berger — pobudować domy wartości 2.500 dolarów dla każdej rodziny w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglji, Austrji, Francji, Belgji, Niemczech i Rosji.

Dodać do niego urządzenie za 1000 dolarów i ziemi za 500 dolarów na ogród.

Dalej: Każdemu z miast wymienionych krajów, mającemu ponad 30.000 mieszkańców, wybudować bibljotekę wartości 5 miljonów dolarów, szpital również za 5 miljonów i uniwersytet za 10 miljonów dolarów.

Dalej: Możnaby zadeponować fundusz na 5 proc., którego odsetki wystarczyłyby na utrzymanie 125.000 nauczycieli i tyleż pielęgniarek, z pensją 1000 dolarów rocznie.

Za resztę, pozostałą jeszcze z owych 400 miljardów, możnaby zakupić całą Francję i Belgję. Czy zanosi się obecnie na erę pokoju i bratestwa ludów?

Przywódca ruchu odrodzeniowego w Indjach, Gandhi, powiedział:

„Jestem przekonany, iż Europa dzisiejsza **opanowana jest przez Szatana.** Europa dzisiejsza jest chrześcijańską tylko z nazwy. Istotnym jej kultem jest **kult Mammona**" (bożka złota).

Nic dziwnego, że mędrzec hinduski tak śmiało potępił Europę, gdyż trudno mu zrozumieć, aby po tak strasznej rzezi i przelewie krwi, któremu w ofierze **złożono 7 i pół miljona poległych i 15 miljonów inwalidów,** jeszcze mogło tlić w umysłach szalbierzy politycznych zarzewie wojny. Chwila obecna wskazuje, że daleko jeszcze do realizacji marzeń o szczerem i faktycznem uspokojeniu świata.

W dalszym ciągu współzawodniczą między sobą kapitalistyczne grupy i potęgują przeciwieństwa w świecie. Anglja walczy z Ameryką o monopol naftowy, a wyłączne posiadanie pewnych rynków zbytu. Gorące spory podczas obrad Ligi Narodów o protektorat Anglji nad wilajetem mossulskim (prowincja turecka w Azji) za treść miały być zagrabienia przez Wielką Brytanję nowych terenów naftowych i uprzedzić tym sposobem Stany Zjednoczone. Anglja walczy z Japonją o rynki wschodnio-azjatyckie. Anglja toczy cichą walkę z Francją o przewagę nad Europą. Francja tłumi ruch odrodzeniowy krajowców w swych kolonjach — nad polami Marokka unoszą się opary krwi, łuny pożarów. Trypolis, Cyrenaica, Egipt, Syrja, Indje i Chiny buntują się przeciw kapitalistycznej i imperjalistycznej polityce Europy.

Maszyna a robotnik.

I.

Koniecznym jest dla uświadomienia każdego robotnika, by znał rozwój techniki i wpływ maszyn na klasę robotniczą.

W połowie poprzedniego stulecia rozpoczęła klasa kapitalistyczna Niemiec, na wzór Anglji, stosować wynalazek James Watta: maszynę parową. W r. 1840 pracowało w Prusiech już 634 maszyn parowych, które dawały siłę 12.278 koni. Natomiast już w roku 1878 liczba tych maszyn dochodzi 35.684 o 2,519.513 sił koni. Podczas gdy maszyny w r. 1840 dokonywały pracy ćwierć miljona ludzi, to w r. 1875 zastępują już pracę 53 miljonów ludzi, to znaczy dwa razy tyle ludzi, niż Prusy wówczas mieszkańców posiadały. Żadne cyfry nie charakteryzują lepiej rozwoju pracy ekonomicznej w poprzednim stuleciu, jak właśnie cytowane. Wedle cyfr za r. 1908 pracują maszyny parowe w Prusiech z siłą 6,372.321 koni. Gdyby więc możliwe było zastąpić je siłą ludzką, to potrzebaby na wykonywanie ich pracy o 130 miljonów robotników więcej, niż dziś Prusy posiadają. Przy tem obliczeniu mówimy tylko o maszynach parowych i nie uwzględniamy zupełnie maszyn poruszanych inną siłą. Dla wielu maszyn używa się wiatru, wody, gazu, benzyny, a w ostatnich czasach bardzo często elektryczności jako siły poruszającej. Ale nawet te maszyny, które poruszane są siłą ludzką, powodują, że znaczna część robotników staje się zbyteczną. Kiedy w roku 1862 w jednej tylko fabryce Nowojorskiej ustawiono 400 maszyn do szycia, to następstwem tego było, że 2.000 robotnic stało się w fabryce zbytecznemi, pozostało bez pracy. Uwzględniwszy więc wszystkie maszyny, jakiemi się dzisiaj w Niemczech przy pracy posługują, możemy bez przesady powiedzieć, że zastępują one pracę przynajmniej 300 do 400 miljonów ludzi. Powierzchowny obserwator mógłby wobec tego sądzić, że możnaby łatwo przez ograniczenie liczby maszyn uwolnić klasę robotniczą od ciężaru, jaki stanowi bezrobocie.

W istocie też przypisywali robotnicy w okresie powstawania maszyn całą winę za swe coraz gorsze położenie ekonomiczne maszynom. Równocześnie z zaprowadzeniem maszyn nastąpiło bezgraniczne obniżenie płac, przedłużenie dnia roboczego, ogromne pogorszenie warunków mieszkaniowych i żywnościowych, jakie w tym stopniu w poprzednich okresach były nieznane. Gdzież mogła leżeć wina tego, jeśli nie w maszynach?

W rzeczywistości jednak jest maszyna dobroczyńcą ludzkości. Z łatwością przerzyna ona blok stalowy, któremu człowiek w najkrwawszym wysiłku nawet by nie podołał, ciągnie olbrzymie ciężary po lądzie i morzu, dźwiga i kuje, toczy i wierci; ona ściera pot z czoła znużonego robotnika, daje muskułom jego czas do odpoczynku, przynosi ulgę ręce ludzkiej. To jest jej istotą, nie może więc mieć tych ciężkich następstw, które jej krótkowzroczny obserwator przypisuje. W czasach, kiedy nasz system produkcji kapitalistycznej jeszcze nie istniał, witano pojawienie się maszyny z radością. Widziano w niej zbawicielkę ludzkości, wyzwalającą niewolników i zapowiedź wieku złotego. Tak było z wynalezieniem koła młyńskiego i innych prymitywnych maszyn. A jak było w czasach nowszych? Kiedy w wiekach średnich zaprowadzono w Niemczech młyn wiatrowy, to ze spokojem ten wynalazek przyjęto, tylko cesarz, junkry i księża targowali się z sobą o to, do kogo wiatr należy. Młyn wiatrowy zastąpił tylko siłę koni, które dotąd używano do poruszania kamienia młyńskiego, w Holandji np. gdzie użyto go do odwodnienia pól, przyczynił się nawet do pomnożenia pracy dla robotników rolnych. Inaczej było z maszyną do robienia wstążek, wymyśloną przez Antoniego Müllera w Gdańsku. „Ponieważ rada miasta się obawiała, że wynalazek ten pozbawi wielu robotników pracy i uczyni z nich żebraków, przeto zakazała używania tej maszyny, a wynalazcę kazała udusić czy też utopić". Tak opowiada kronika wenecka z r. 1662. Maszyna ta pozbawia pracy wyuczonych tkaczy, bo mógł ją usługiwać każdy chłopak i odrazu 4 do 6, a później w poprawionej formie nawet 40 do 50 tkanin równocześnie sporządzać. Zaprowadzenie tej maszyny w Anglji wywołało rozruchy robotnicze. Cesarskiem rozporządzeniem z dnia 19 lutego 1685 zakazano jej użycia w całych Niemczech. W Hamburgu spalono ją publicznie na rozkaz władzy. — Jeszcze większe rozruchy wywołała maszyna tkacka Johna Wialta, udoskonalona później przez Hargreava t. zw. „Spinning Jenny". Powstały tajne sprzysiężenia i jawne bunty. Wśród okrzyków radości spalili mieszkańcy miasta Blackburnu taką maszynę, podczas zaburzeń ludowych zburzono dom wynalazcy. Hargreav sam zmarł w przytułku dla biednych. Podobne losy spotkały też inne maszyny i ich wynalazców. W Anglji powstała dla walki z maszynami tajna organizacja, która kraj cały strachem napełniał. W istocie też nędza, spowodowana przez zaprowadzenie maszyn, przybierała coraz straszniejsze rozmiary, bo każda nowa maszyna wyrzucała niezliczone rzesze robotników na bruk. Wówczas np. dziesięciu mężczyzn produkowało dziennie 48.000 igieł. Poszczególne manipulacje przy fabrykacji igieł były tak rozdzielone, że każda igła przechodziła przez ręce dziesięciu robotników. Wynaleziona wówczas maszyna do fabrykowania igieł dawała natomiast 145.000 igieł dziennie, a jedna robotnica mogła równocześnie cztery takie maszyny obsługiwać. Jedna robotnica wytwarzała więc dziennie 600.000 sztuk igieł. — Jednym zamachem pozbawieni więc zostali robotnicy w fabrykach igieł pracy, bo jedna robotnica mogła zapomocą maszyn tyle wyprodukować, co dotychczas dziesięć tuzinów robotników.

(Dokończenie nastąpi).

Polska „żyjąca" głodem.

Statystyki są nieraz bardzo wymowne. Naprzykład statystyka produktów spożytych przez człowieka żyjącego we Francji w ciągu 70 lat jego życia jest jaskrawem uwypukleniem nędzy człowieka żyjącego w Polsce. Oto prasa francuska wywodzi na podstawie dokładnych obliczeń, że we Francji spożywa człowiek przeciętnie 500 do 600 gramów chleba dziennie, czyli rocznie około 200 kg., przez całe więc życie (licząc lat 70), około 14.000 bochenków dwukilowych, lub 400.000 bułek (35 gramowych). Mięsa zjada człowiek średnio 180 gr., odliczając więc dni postne, wypadnie rocznie 56 klg., w ciągu zaś 70 lat około 4.000 kilogramów. Kartofli dziennie spożywa człowiek 350 gr. przeciętnie, czyli rocznie 130 kg. a przez 70 lat 9.000 kg. Kawy spożywa dziennie 6 gr., czyli rocznie 2 kg. 190 gr., w przeciągu zaś lat 70 — 150 kg. Cukru dziennie 45 gr. czyli rocznie 16 kg., a w przeciągu 70 lat 1.120.

Tyle zjada przeciętnie człowiek we Francji. Jeden mniej, drugi więcej, to się dokładnie obliczyć nie da, natomiast ogólna konsumcja produktów spożywczych we Francji daje wynik, że tyle a tyle przypada żywności na głowę. U nas ta rzecz przedstawia się trochę inaczej. U nas jeden artykuł spożywczy jest w większej niż we Francji ilości, mianowicie ziemniaki — Chłop napycha się ziemniakami przez cały boży rok, ziemniakami żyje proletarjat miejski, bo mu na chleb nie starczy. We Francji wypada na osobę przeszło funt chleba dziennie, mięsa 18 dkg. U nas spożywa się chleba przeciętnie o połowę mniej, a mięsa kto wie czy nie o dwie trzecie mniej. Wszak chłopi, których jest 75 procent jedzą mięso tylko dwa razy do roku tj. na Boże Narodzenie i Wielkanoc a robotnik jada odrobinę mięsa wtedy, kiedy ma pracę. Tak więc zaledwie może dwudziesta część lud-

— „Józek, ta co robisz? — jęczał — kupię ci gwizdkę, kupię ci cukierków, kupię ci figi smarzone...", a pokażdem słowie wybuchał głośnym, serdecznym płaczem. A Józek nic nie odpowiadał, dychał tylko ciężko, patrząc rozwartemi oczyma na zapłakaną twarz Jaśka.

— „Ej, Józek, gdybyś ty do mnie mówił, kupiłbym ci Boże drzewko, takie ze świeczkami, ze złotemi orzechami, jak tam na górze u państwa..." prosił Jasiek, patrząc błagalnie w twarz małej dzieciny.

— „Boże drzewko, oj Jaśku, Boże drzewko takie ładne, dla mnie!... przemówił Józek.

Jasiek zerwał się, począł całować brata z radości, powtarzając — „będziesz miał Józku Boże drzewko, będziesz, ino wstań a gadaj do mnie, śmiej się..."

I poszedł kupić drzewko.

Miał Jasiek swoją złotówkę, calusienką, którą schował sobie na święta.

Rzędem, jak gaj żywy, stały na rynku osadzone w białe krzyże choinki, a wokoło nich pełno bogato strojnych pań i panów i wesoło szczebiotającej dziatwy. Nieśmiało zbliżył się do nich Jasiek i rozpoczął targować drzewko dla swojego Józka. Kupno szło ciężko. Drzewka były drogie, cechowane przez miasto, aby ustrzec przed sprzedawaniem wykradzionych drzewek z publicznych ogrodów i parków. Kogo tylko spytał Jasiek o cenę drzewka, każdy mu odpowiadał: „Trzy złote! Dwa złote! — a nikt nie chciał ani centa spuścić!

Żal ogromny targał sercem Jaśka, gardło płacz mu zatykał na samą myśl, że nie dostałby drzewka dla Józka. Zlitował się wreszcie nad nim jakiś przekupień, któremu zostało kilka karłowatych, podartych sosen i dał mu jedną, biorąc za nią calusienką złotówkę.

Szara tkanka nocy rozpuszczała już swoje sieci nad ziemią, kiedy Jasiek wracał do domu z choinką. Stracił w mieście kilka godzin na targowaniu i szukaniu „lekarstwa", które miało wedle jego pocziwej wyobraźni zwrócić zdrowie ukochanemu Józkowi...

Wlazł do izby z choinką, prosto stając przed łóżkiem Józka. Twarz dziecka była opuchła, nieruchoma, oczy wbite w sufit, powieki ociekłe potem, zimne, twarde, jak kawały lodu.

Dotknął go ręką — ani drgnął.

— „Józku, masz Boże drzewko!" — Słowa obleciały kąty małej izby, odbijając się echem bólu u starej Marcinowej, skulonej przed obrazem wyobrażającym jakiegoś świętego.

— Umarł — i niedoczekał w życiu mieć Bożego drzewka...

ności w Polsce jada normalnie i żywi się tak jak we Francji, reszta cierpi głód.

— — — — — — — — —

Statystyka powyższa jest bardzo pouczająca. Tam gdzie ludność **nie ma środków do życia, zamiera produkcja, bo wysokość produkcji zawisła jest od tego, ile ludzie konsumują.**

Miljony chłopów bez ziemi nie mogą się przyczynić do wzrostu produkcji przemysłowej bo nie mają za co nabywać wyrobów przemysłu. **Nędza chłopska jest notoryczna i zbyt znana, by się o tem rozpisywać. Trzeba dać pracę setkom tysięcy** ludzi, trzeba podwyższyć zarobki, a wtedy wzmo że się konsumcja, ożywią się przez wzmożenie konsumcji fabryki i wtedy nie będzie w Polsce ludzi głodnych.

Do wszystkich Oddziałów Miejscowych Zawodowego Związku Robotników Przemysłu Drzewnego.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Przem. Drzewnego rozpatrywał obecną sytuację wewnętrzno - związkową, wynikającą z niedbałej pracy Miejscowych Oddziałów, z niespełniania obowiązków statutem i regulaminem Związku przewidzianych, ze stałego zalegania **z obliczeniami i dopuszczania się przez niektórych miejscowych funkcjonarjuszów nadużyć.** Wydział Wykonawczy naszego Związku po obszernej dyskusji przyszedł do przekonania, że należy przeprowadzić natychmiast sanację organizacji, tępiąc **bezwzględnie wszelkie niewłaściwości,** gdyż tylko wtedy może Związek spełniać swe zadania, jeżeli **wszystkie organy Związku będą należycie funkcjonowały.** Na tej podstawie powzięto szereg doniosłych uchwał, w których wykonaniu komunikujemy Wam co następuje:

1) Poleca się wszystkim Zarzadom miejscowym, aby niezwłocznie przysłały do Centrali wszelkie **zaległe obliczenia wraz z listami kontrolnemi** za czas do 30 listopada b. r. włącznie. Listy kontrolne muszą być dokładnie wypełnione (imię i nazwisko, liczba oddziału i Centrali, wszystkie w danym okresie zapłacone wkładki), gdyż na podstawie tych list zostaną wykreśleni z grona członków ci robotnicy, którzy zalegają z płaceniem wkładek dłużej niż to przewiduje regulamin.

2) Jak już powiedziano, wszyscy ci członkowie, którzy zalegają z płaceniem wkładek, będą wykreśleni z organizacji. O ile taki członek organizacji chce ponownie do Związku należeć, to musi zapłacić wpisowe i będzie uważany za członka nowego. Gdyby atoli chciał do Związku należeć na zasadzie prawa starego członka, **to musi przy ponownem przystąpieniu wyrównać zaraz wszystkie zaległe wkładki.** Przy zapisywaniu się nowych członków należy tylko wtedy wypełnić kartę wpisu i legitymację tymczasową, jeżeli przystępujący uiści gotówką pełne wpisowe i przynajmniej jedną wkładkę. Nie wolno zapisywać nowych członków na kredyt.

3) Zarząd miejscowy jest obowiązany zwołać w każdym miesiącu **tak zwane miesięczne zebranie członków.** Na zebraniu tem ma być złożone krótkie sprawozdanie z działalności lokalnej, musi być odczytane sprawozdanie kasowe, oraz lista członków, którzy z powodu zalegania przestali być członkami. Należy o takiem zgromadzeniu zawiadomić właściwego sekretarza okręgowego jednakże bez względu na przyjazd sekretarza okręgowego należy zgromadzenie odbyć. Sekretarze i wogóle funkcjonarjusze Związku, przyjeżdżając do oddziału, będą odtąd przeprowadzać **dokładną kontrolę.** Należy zatem w oddziele przygotować na przyjazd sekretarza książkę kasową, ewidencję członków, książkę protokołów, listy kontrolne, oraz dziennik przychodzących i wychodzących korespondencyj. Niespełnienie tego polecenia będzie uważane za rozmyślne unikanie kontroli i musi być bezwzględnie tępione dlatego też żadne tłumaczenia nie pomogą. Sekretarz musi mieć wszystkie książki do dyspozycji, jakie oddział prowadzi.

4) Stan członków należy zamykać każdego 10 (naprzykład 10 grudnia za listopad). — Równocześnie należy z obliczeniem miesięcznym wysłać gotówkę. Wszelkie przetrzymywanie gotówki należnej Centrali, uważa się za pieniężne nadużycie, i jako takie, będzie wszelkimi środkami tłumione, nie wyłączając oddawania spraw sądom państwowym.

Poleca się zatem skrupulatne wykonanie powyższych uchwał. Oddziały nie posiadające list kontrolnych mają się zwrócić po nie do Centrali. Oddziały nie spełniające nakazów Centrali będą rozwiązywane, gdyż przekonaliśmy się, że pobłażanie pogarsza sprawę, a uzdrowienie organizacji leży w interesie wszystkich członków.

Zwracamy też uwagę Towarzyszów na sprawę **„Robotnika Drzewnego".** Pismo to powołane do życia od 1 maja b. r. w myśl życzeń Towarzyszów, z powodu nie nadsyłania pieniędzy, znajduje się w deficycie. **Stan ten nadal istnieć nie może i Towarzysze wytężyć muszą wszystkie siły, by oddziały z ciążących na nich obowiązków się wywiązywały!** Kapitalizm w Polsce szykuje siz do ataku na zdobycze robotnicze, organizacje nasze i **środki walki musimy mieć w pogotowiu!** Gdy bezrobocie minie, i ruch przemysłowy się ożywi, przedsiębiorcy wykorzystają słabość robotników dla przeprowadzenia swych celów wyzysku! **Bądźmy więc czujni!**

Korespondencje do „Robotnika Drzewnego" z ruchu organizacyjnego i o stosunkach w warsztatach i fabrykach należy nadsyłać do 20 każdego miesiąca.

Protokół

Z posiedzenia Zarządu Centralnego Związku Robotników drzewnych w Krakowie z dnia 5 XI. 1925 r.

Obecni członkowie Zarządu:

Towarzysze: Jaroszewski, Rutkowski, Setkowicz, Łachecki, Lipiarz, Siostrzonek, Głaz, Czech. Z sądu polubownego: Hargesheimer, Stupecki. — Z komisji kontrolującej: Pawlus, Kwietniowski.

Porządek dzienny obejmował: 1) Odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie sekretarjatu; 3) sprawa Radomska i Bielska; 4) Wnioski i wpływy.

Pism wpłynęło 63, wysłano 65 (oprócz gazet), a to w następujących sprawach: **Wyszków:** w sprawie organizacji posłano druki i informacje. **Lwów,** Krowicki: Sprawozdanie z działalności. **Rajcza:** w sprawie podwyżki płac. **Białystok:** inspektor pracy wnosi skargę na oddział w Białymstoku, wysłano odpowiednie pismo. **Stryj II.** zawiadamia o zmianie Zarządu. **Posada Olchowska:** w sprawie niewypłacania podwyżki. **Bielsko:** w sprawie konferencji okręgowej, uchwalono, ażeby prezydjum porozumiało się co do daty. **Ustroń:** w sprawie bezrobocia, odesłano do sekretarjatu w Bielsku. **Warszawa:** CKZZ zawiadamia o konferencji. **Lwów II.** o zapomogę, polecono wypłacić 20 złotych z pieniędzy, należących się centrali. **Grojec:** w sprawie organizacji, posłano druki. **Radwańce:** o rozwiązaniu oddziału z powodu bezrobocia. **Lwów:** Krowicki, w sprawie 2 gr. wkładki na rzecz okręgu i o nadesłanie 200 złotych na koszta ogitacji, załatwiono odmownie. **Gniezno:** o pomoc materjalną, odmówiono. **Posada Olchowska:** w sprawie interwencji u firmy. **Biała** podlaska: o nadesłanie statutu. **Włodzimierz** Wołyński: o zmianie Zarządu. **Bielsko:** o zawiązaniu oddziału w Kamesznicy. **Stryj I.:** w sprawie Romanyszyna. Tow. Rutkowski obszernie przedstawił sprawę intryg, prowadzonych tamże przez ukraińskich komunistów; polecono tow. Kuśnierzowi zbadać tę sprawę. **Warszawa III.:** o organizowaniu się. **Nowy Sącz:** w sprawie organizacji posłano druki i informacje. **Chełm:** w sprawie organizacji, posłano druki i informacje. **Bolechów:** w sprawie istnienia sekretarjatu w Małopolsce wschodniej. **Wyszków:** w sprawie legalizacji. **Bielsko:** zawiadomienie o konferencji. **Warszawa II.:** w sprawie tow. Hoffmana, załatwiono odmownie. **Tomaszów:** w sprawie organizacji, posłano druki. **Wygoda:** o istnieniu sekretarjatu w Małopolsce wschodniej. **Radomsk:** zawiadamia o wysłaniu pieniędzy, ponieważ nie wysyłają wkładek, tylko procent od wpisów, przeto po gorącej dyskusji uchwalono wysłać 14/11 towarzyszów **Rutkowskiego** i Łacheckiego. **Moskwa:** zaproszenie na Kongres robotników drzewnych. **w Moskwie,** na 16 stycznia 1926 r. Nastąpiła obszerna dyskusja, w której przeciw wysłaniu byli tow. Rutkowski, Jaroszewski, Setkowicz. Tow. Łachecki ubolewa, że CKZ stoi na nieprzejednanem stanowisku, aby Związki nie brały udziału w Kongresach rosyjskich, lecz i tak ze względu na koszta niemożliwe jest wysłać delegata. Po dyskusji uchwalono posłać pismo z pozdrowieniem.

Tow. Rutkowski zdaje sprawozdanie z konferencji w Bielsku w dniu 31/X, z którego okazuje się, że zachodzi potrzeba odbycia tamże jeszcze raz konferencji.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie z oddziału Kraków o kooptacji do Zarządu Centralnego tow. Głaza, a do komisji kontrolującej tow. Kwietniowskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przewodniczący:	Sekretarz:
T. Rutkowski.	**B. Jaroszewski.**

Ruch organizacyjny.

URUCHOMIENIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W STANISŁAWOWIE.

Oddział Związku Robotników Drzewnych w Stanisławowie, który przed siedmiu miesiącami przez tutejsze starostwo został rozwiązany z powodów zupełnie bezpodstawnych, **uzyskał zezwolenie na wznowienie działalności w połowie listopada br.**

Przez cały ten czas robotnicy drzewni byli narażeni na ataki ze strony przedsiębiorców, nie mając możności bronienia się. Stan ten odbił się niekorzystnie na warunkach płacy i pracy robotników drzewnych.

Przedsiębiorcy, korzystając z sytuacji, w jakiej znaleźli się robotnicy drzewni, postanowili **narzucić pracę akordową,** przedłużyć czas pracy, obniżyć zarobki i wstrzymać urlopy, co się im też bez trudności, niestety, udało, albowiem robotnicy drzewni, będąc pozbawieni Związku zawodowego, nie mogli obronić się przed temi atakami.

Za to ciężkie położenie, w jakiem znaleźli się robotnicy drzewni m. Stanisławowa, odpowiedzialnem czynić należy tylko tutejsze starostwo, które bez uzasadnionych powodów rozwiązało nasz oddział.

Starostwo, rozwiązując nasz oddział, przygotowało należyty grunt dla antyrobotniczej akcji przedsiębiorców, a uczyniło to za jednem pociągnięciem pióra, zaś na zezwolenie wznowienia działalności potrzebowało starostwo **aż siedem miesięcy.** To już szczyt biurokratyzmu!

Robotnicy drzewni w Stanisławowie, po uzyskaniu wolności organizowania się, przystąpią ze zdwojoną energją do odbudowania swego oddziału, aby przez zorganizowanie się móc wywalczyć z powrotem podczas nieistnienia Związku zawodowego odebrane im prawa. Robotnicy drzewni mie' możność przez ten czas skonstatować, czem jes Związek zawodowy dla robotników, zrozumieli i przekonali się, **jak słabym się jest i jak podatnym do wyzysku, nie mając Związku zawodowego,** który jest jedynem narzędziem walki dla obrony praw robotnika.

Robotnicy drzewni miasta Stanisławowa! Stańcie wszyscy w szeregach Związku zawodowego, a wspólnemi siłami zdołamy łatwiej i szybciej wywalczyć odebrane nam prawa!

Wilhelm Stolarczyk.

KRONIKA.

DEMONSTRACJA ROBOTNIKÓW W BUCZKOWICACH PRZECIW DROŻYŹNIE. Wszyscy pamiętamy, jak to prawica w czasie wyborów obiecywała wyborcom złote góry. Fałszywem hasłem: „Głosuj na 8, wszystko potanieje", wabiono wyborców z pośród nieuświadomionych rzesz pracujących. I mimo, iż prawica zdobyła większość mandatów polskich, drożyzna i nędza ludu nie ustąpiła, ale się wzmogła, bo taką jest gospodarka w państwie, jaka większość sejmowa wyjdzie z wyborów. Jednym z takich agitatorów, tumaniących robotników, był p. Dobija, ale uświadomieni robotnicy nabrać się nie dali, i wiec przedwyborczy sami opanowali. Dnia 3 grudnia przyjechał do Buczkowic piekarz p. Dobiji z chlebem i oświadczył miejscowym piekarzom, że chleb, jaki kosztował dotychczas 1 zł. 40 gr., ma kosztować **2 zł. 80 gr.** Jestto 100% podwyżka. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie wśród robotników obu fabryk, którzy w liczbie 600 ludzi udali się demonstracyjnie do urzędu gminnego, gdzie przedłożyli żądanie walki z lichwą i paskarstwem. W następnym dniu udała się delegacja robotników do starostwa, — ale o dziwo — ze starostwa już wychodził p. Dobija, gdzie się usprawiedliwiał, że on „nie winien" podwyżce ceny chleba, tymczasem żona jego i córka rzeczywiście cenę chleba o 100 procent wyższą kalkulowały. Niech się robotnicy przekonają, jak to „narodowi" działacze łupią z nich skórę, — a w czasie wyborów znów przyjdą z hasłem: „głosuj na 8, wszystko potanieje". Ale robotnicy napędzą ich na cztery wiatry!

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Drukarnia Ludowa w Krakowie. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski.